

Stanowisko Interdyscyplinarnego Zespołu Badań nad Dzieciństwem UW w sprawie fragmentu podręcznika do przedmiotu „Historia i terażniejszość” Wojciecha Roszkowskiego

Stanowczo protestujemy przeciwko niemającym żadnych podstaw naukowych i godzącym w prawa różnych grup dzieci słowom Wojciecha Roszkowskiego zawartym w podręczniku szkolnym do przedmiotu „Historia i terażniejszość”. Choć nie padają tu słowa „in vitro”, można jednoznacznie uznać, podobnie jak uczyniła to szeroko pojęta opinia publiczna, że jeden z fragmentów podręcznika dotyczy właśnie technik wspomaganej reprodukcji, które w polskiej debacie publicznej zwykło się skrótowo określać mianem „in vitro”.

Od lat prowadzimy badania dotyczące społecznych, kulturowych i etycznych aspektów technologii wspomaganej reprodukcji, a także adopcji i rodzicielstwa zastępczego. Jako badaczki związane z tzw. childhood studies, swoje badania prowadzimy m.in. z dziećmi, staramy się zrozumieć ich punkty widzenia na tematy związane z rodzicielstwem, domem, zdrowiem i chorobą. W jednym z naszych projektów wzięły udział dzieci i dorosłe osoby, które przyszły na świat dzięki wspomnianym procedurom medycznym. Badałyśmy między innymi, czy dla dzieci, które wiedzą o tym, że zostały poczęte dzięki technologiom takim jak in vitro, ten fakt ma znaczenie. Szukałyśmy odpowiedzi na pytania: Jak to jest być dzieckiem urodzonym dzięki nowym technologiom reprodukcyjnym w Polsce? Jak dzieci reagują na to, co o in vitro mówią politycy i inne osoby publiczne? Dla zdecydowanej większości badanych dzieci sposób, w jaki przyszły na świat, nie miał znaczenia. Znaczenie jednak miało to, jak się mówi o in vitro. Osoby, które przyszły na świat dzięki in vitro, różnie reagowały na medialne doniesienia o tym, że może „są chore”, że ich poczęcie łączyło się z jakimś „niemoralnym działaniem”. Wiele z nich miało poczucie ogromnej krzywdy. Niektóre próbowały radzić sobie żartując, inne - ignorując temat, jeszcze inne angażowały się w walkę z szerzeniem nieprawdy na temat in vitro. Co istotne, już nawet 10, 11-letnie dzieci słyszały negatywne opinie na ten temat. A w rozmowach z nami prawie zawsze podkreślały fakt, że są takimi samymi dziećmi, jak dzieci poczęte bez ingerencji medycyny.

Nasze badania jednoznacznie wskazują, że polska debata nt. in vitro nosi znamiona stygmatyzacji i dyskryminacji, a podręcznik Wojciecha Roszkowskiego niewątpliwie wpisuje się w ten nurt. Jego słowa sugerują, że dzieci urodzone dzięki technologiom wspomaganej reprodukcji są wytworem laboratorium czy też hodowli, tym samym autor porównuje je do rzeczy i zwierząt hodowlanych, odbierając im podmiotowość i jednostkowość. To, co jednak może najbardziej zboleć dzieci i ich rodziców, za którymi zazwyczaj są lata starań o poczęcie dziecka, to sugestia, że dzieci urodzone dzięki in vitro z definicji są niekochane. Przeczytanie w podręczniku szkolnym tego fragmentu może sprawić dzieciom ogromny ból, ponieważ wprost je stygmatyzuje, kwestionuje ich relacje z rodzicami i oskarża tych ostatnich o nieetyczne zachowanie. Ponadto prezentując nieprawdziwe informacje, wprowadza w błąd wszystkich użytkowników podręcznika. Dzieli dzieci na lepsze i gorsze, nastawia jedne przeciw drugim.

Technologie wspomaganej reprodukcji mają na świecie i w Polsce długą tradycję (pierwsza Polka urodzona dzięki in vitro ma już 35 lat), a medycyna uznaje je za skuteczną formę leczenia niepłodności, dzięki której żyje na świecie kilka milionów ludzi. Przystudiowałyśmy wiele badań psychologicznych i wiemy, że współczesna nauka nie ma żadnych wątpliwości, że dzieci urodzone dzięki in vitro nie są bardziej narażone na problemy psychologiczne i emocjonalne niż dzieci w populacji ogólnej. Badania naukowe nie

pozostawiają też wątpliwości, że fakt udziału zaawansowanych technologii medycznych przy poczęciu dziecka nie wpływa negatywnie na jego więź z rodzicami i innymi ważnymi osobami w jego życiu. Co warto podkreślić, te obserwacje odnoszą się również do osób wychowywanych w rodzinach jednoosobowych czy przez jednego rodzica.

Słowa Wojciecha Roszkowskiego zawarte w podręczniku do HIT są sprzeczne z wiedzą naukową i godzą w wiele grup dzieci, które dorastają w rodzinach czy miejscach, niewpisujących się w bardzo wąską wizję rodziny prezentowaną przez autora. Współczesna antropologia kulturowa przekonująco dowodzi, że rodzina, złożona z kobiety i mężczyzny mieszkających ze swoim biologicznym potomstwem, nie jest jednostką uniwersalną i dzieci mogą być z powodzeniem wychowywane w różnych konstelacjach osobowych. Nasze badania zaś jednoznacznie pokazują, że miłość rodzicielska nie jest uzależniona od stopnia udziału medycyny w poczęciu dziecka i że wychowywanie przez biologicznych rodziców nie jest gwarancją ani warunkiem koniecznym szczęścia i powodzenia w życiu.

Jako członkinie Interdyscyplinarnego Zespołu Badań nad Dzieciństwem i badaczki związane z Instytutem Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego nie zgadzamy się na stygmatyzację i dyskryminację dzieci ze względu na sposób ich poczęcia czy też miejsce, w którym dorastają, i ludzi, którzy się nimi opiekują.